

Michael Oakeshott

**Szkice o historii,
stowarzyszeniu cywilnym
i polityce**

Przekład, wstęp i opracowanie
Samanta Stecko

Posłowie
Piotr Nowak

Państwowy Instytut Wydawniczy
Warszawa 2023

Rozumienie historyczne

O aktywności bycia historykiem¹

1

Aktywności tworzone są bezwiednie, jak zabawy wymyślane przez dzieci. Każda pojawia się najpierw nie jako efekt jakiegoś powziętego z góry dążenia, lecz jako pewne nakierowanie uwagi, za którym podążamy, nie przeczuwając, dokąd nas ono zaprowadzi. Skąd mógłby nasz prostoduszny przodek wiedzieć, co znaczy być (jak miało się z czasem okazać) astronomem, księgowym albo historykiem? A jednak to właśnie on, bawiąc się, stawiał pierwsze kroki na drodze, która zaprowadziła nas do owych tak wąsko dziś rozumianych aktywności². Albowiem nakierowanie uwagi, gdy się za nim podąża, może wyrzeźbić własną postać i skonkretyzować się w formie „praktyki”, której uczestników rozpoznaje się nie po osiągniętych rezultatach, lecz po dyspozycji do przestrzegania właściwych dla owej „praktyki” zwyczajów. Co więcej, gdy dana aktywność zyska trwałą postać, może się okazać zagadką, skłaniającą do refleksji; od pewnego bowiem momentu możemy nie tylko żywić pragnienie opanowania składających się na nią umiejętności i korzystania

1 Szkic *O aktywności bycia historykiem* ukazał się po raz pierwszy w *Historical Studies 1* pod red. T.D. Williama w 1958 roku, przedruk został opublikowany w zbiorze *Rationalism in Politics and Other Essays* (Londyn, Methuen 1962).

2 Zob. Platon, *Prawa* 672B.

z nich, lecz także przeniknięcia logiki relacji, w jakich pozostaje ona (w uzyskanym przez siebie kształcie) względem innych aktywności, jak również ustalenia jej miejsca na mapie ludzkiego działania.

To, co dziś rozumiemy jako aktywność bycia historykiem, powstało w ten właśnie sposób. Zrodzone z nakierowania uwagi, za którym podąża się bezwiednie, osiągnęło stan skonkretyzowanej aktywności, której uczestników poznajemy po tym, że są wierni ukształtowanej „praktyce”. W ciągu ostatnich dwustu bodaj lat aktywność ta była przedmiotem licznych przemyśleń.

Przemyślenia te obierały dwa zasadnicze kierunki. Po pierwsze, poszukiwano satysfakcjonującej ogólnej charakterystyki aktywności bycia historykiem w jej ustalonym kształcie. Zakładano, że aktywność ta jest tworem historycznym i że uzyskany przez nią stopień konkretyzacji jest wystarczający, abyśmy mogli ją uznać za koherentny sposób myślenia o świecie. Owocem tego rodzaju dociekań miało być odkrycie, jaki rodzaj sensu nadaje światu myślenie historyczne w jego obecnej postaci i w jaki sposób można odróżnić tę aktywność od innych, od których się odseparowała (w procesie kształtowania) i które w efekcie zastąpiła. Są to bez wątpienia dociekania trudne, pozwalają jednak żywić nadzieję na wysnucie jakichś wniosków.

Drugi kierunek dociekań można uznać za wynikający z pierwszego (choć niekoniecznie). Przy założeniu, że dysponujemy już satysfakcjonującą charakterystyką aktywności bycia historykiem w jej obecnym kształcie, stawiane są następujące pytania: Czy ów kształt nie sugeruje (albo czy nie powinniśmy ogólnie zakładać) możliwości dalszej konkretyzacji, która nie tylko stanowiłaby szczegółową modyfikację konkretyzacji obecnej, lecz także wyłoniłaby ostateczną postać tej aktywności? A jeżeli tak, to czym miałyby być owa ostateczna postać? Ponieważ temu kierunkowi dociekań zamierzam poświęcić niewiele uwagi, powinienem, jak sądzę, krótko coś o nim napisać, nim go porzucę. Stanowisko to przedstawia się w skrócie następująco: aktywność bycia historykiem

polega na rozumieniu przeszłości, ponieważ jednak obecny sposób realizacji tego celu nie pozwala na jej pełne rozumienie, musi (zasadniczo) istnieć jakiś inny sposób rozumienia przeszłości, który, jako pozbawiony niedoskonałości pierwszego, mógłby zostać uznany za moment spełnienia, na który wskazywałaby „historia” w jej obecnym kształcie. I choć mogą się pojawić inni, niewysunięci jak dotychczas kandydaci, od pewnego czasu faworytem pozostaje ten rodzaj badań, który nadaje sens przeszłym wydarzeniom, traktując je jako przejawy ogólnych praw. Osobiście nie potrafię pojąć, w jaki sposób ten kierunek myślenia mógłby doprowadzić do jakichkolwiek użytecznych wniosków; nie ulega natomiast wątpliwości, że opiera się on na założeniach, których prawdziwość pozostaje daleka od oczywistej, podczas gdy to, czy okaże się użyteczny, czy nie, zależeć będzie od naszej gotowości do uznania, że założenia te zostały spełnione. Co więcej, warto zauważyć, że w podejściu tym chodzi nie tylko o pokazanie, iż myślenie historyczne w jego obecnym kształcie uniemożliwia, z istoty swej, pełne rozumienie przeszłości, lecz także o znalezienie takiego sposobu myślenia o przeszłości, który będzie nie dość, że doskonalszy od „historii” w jej obecnej postaci, ale jeszcze zdolny zająć jej miejsce.

2

Proponuję zatem rozważyć styl i osiągnięcia aktualnej refleksji nad aktywnością bycia historykiem w jej obecnym kształcie – mianowicie refleksji zmierzającej do sformułowania ogólnej charakterystyki tej aktywności w jej ustalonej postaci i określenia sensu, jaki nadaje ona światu.

Przede wszystkim historyk ma wedle tego rozumienia różnić się od innych nakierowaniem uwagi: tym, co go zajmuje, jest przeszłość. Otaczający go świat interesuje go o tyle, o ile stanowi świadectwo

istnienia świata, którego już nie ma, a aktywność historyka identyfikujemy jako badanie „przeszłości” i formułowanie twierdzeń na jej temat. Zarazem jednak zdajemy sobie sprawę, że badanie przeszłości i formułowanie twierdzeń na jej temat jest zajęciem nad wyraz powszechnym, w które angażujemy się wszyscy każdego dnia naszego życia; jego przejawem jest na przykład aktywność przypominania sobie czegoś albo proste pytania typu: gdzie kupiłeś ten kapelusz? Dlatego zainteresowani tematem usilnie próbują znaleźć i wyodrębnić specjalne cechy, które pozwolą odróżnić aktywność historyka od zajęć innych ludzi, podobnie jak on zainteresowanych „przeszłością”. Wielu z tych, którzy zastanawiali się nad tą kwestią, doszło do takich mniej więcej wniosków:

Każdy, kto poświęca uwagę przeszłości, zadaje pytania o nią lub formułuje twierdzenia na jej temat, musi zostać uznany za uczestniczącego w jakiejś mierze w aktywności stanowiącej zasadniczo dziedzinę historyka. Wszelkie twierdzenia na temat przeszłości są, w jakimś sensie, twierdzeniami „historycznymi”. Historyka odróżnia jednak staranność, z jaką próbuje weryfikować swoje twierdzenia. „Historia” wyodrębnia się z ogólnego i nieskonkretyzowanego zainteresowania przeszłością jako aktywność specyficzna, wyróżniająca się autentyczną troską o „prawdę”, a wydarzeniem historycznym jest każde zdarzenie, o którym możemy zasadnie sądzić (jako że stanowi ono wniosek, wysnuty przy użyciu pewnej określonej metody badawczej), że przebiegło tak, jak zostało to opisane³. Aktywność polegająca na badaniu przeszłości i formułowaniu twierdzeń na jej temat wiąże się zatem z pewną hierarchią postaw wobec przeszłości. Na szczycie owej hierarchii plasuje się „historyk”, którego wyróżnia troska o „prawdę”, sprawność techniczna w wydobywaniu owej „prawdy” na jaw, a niekiedy również skłonność

3 I tak Cyceron odróżniał przeszłość „historyczną” od „wyobrażonej” – gdzie pierwszą interesuje „prawda”, a drugą „przyjemność”.

do uznawania pewnych twierdzeń na temat przeszłości i pewnych wydarzeń za istotniejsze od innych. W ten sposób jego aktywność odróżnia się nie tylko od nieformalnych badań nad przeszłością, w które od czasu zdarza się angażować każdemu, czy to w celach zawodowych, czy hobbystycznych, lecz także od aktywności (dajmy na to) annalistów lub kronikarzy, których twórczość wyrasta z badań mniej rozległych i mniej krytycznych niż dociekania historyków.

To ogólne ujęcie problemu na wiele zalet. Najważniejszą jest określenie „historyka” (przez wzgląd na jego „praktykę”) jako zaangażowanego w pewną specyficzną aktywność. Bez wątpienia jest to ujęcie niekompletne i z pewnością filozoficznie naiwne, ma jednak tę wartość, że nie zamyka drogi do dalszych dociekań. W istocie bowiem wskazuje nam dwa kierunki badań, jako że jego niekompletność i filozoficzna naiwność tkwią nie tyle w sposobie sformułowania problemu, mającego prowadzić do ustalenia, czym jest *differentia* badań „historycznych”, ile w uzyskanych wnioskach.

Ujęcie to skłania, po pierwsze, do wypracowania bardziej dokładnego rozumienia szczegółów „praktyki”, w której uczestniczy „historyk”. W odpowiedzi na tę potrzebę podejmowano próby wyodrębnienia pewnej heurystyki badań historycznych i zredukowania „praktyki”, w której uczestniczy „historyk”, do zestawu reguł. I, jak można się było po głębszym zastanowieniu spodziewać, nie okazało się to owocnym przedsięwzięciem. Dlatego nie będę się tutaj tą kwestią dalej zajmował.

Istnieje jednak inny kierunek poszukiwań, sugerowany przez taki właśnie sposób postawienia problemu. Skłania on nas do zastanowienia się, czy aktywność bycia historykiem może zostać określona w sposób bardziej dokładny pod kątem *rodzaju* zadawanych przez niego pytań i *rodzaju* twierdzeń, jakie formułuje na temat przeszłości. A ponieważ ten kierunek dociekań zawiera niespełnioną jak dotychczas obietnicę sukcesu, proponuję się zastanowić, dokąd nas przywiódł i do jakich dalszych wniosków jest w stanie doprowadzić.

Badacze podążający tą drogą do pewnych konkluzji zdążyli już dojść. Zauważyli na przykład, że badania nad przeszłością mogą przyjąć formę pytań o to, co *musiało* się zdarzyć, albo co zdarzyć się *mogło*, bądź też o to, co *faktycznie* się zdarzyło, i przeważnie dochodzili do wniosku, że *historyka* odróżnia skupienie się wyłącznie na tym, co *faktycznie* się zdarzyło. Wprowadzono również rozróżnienie między światem „natury” i światem „człowieka” i wyciągnięto stąd wnioski, że historyk zajmuje się wydarzeniami, które uznajemy za wynik ludzkiego działania albo za takie, co do których (mimo iż należą do świata „natury”, jak trzęsienia ziemi czy zmiany klimatyczne) mamy powody wierzyć, że uwarunkowały lub zdeterminowały określone ludzkie postępowanie. Doskonalać to ujęcie, Collingwood twierdził, że *res gestae* „historii” nie oznaczają *wszelkich* ludzkich działań, a jedynie działania „refleksyjne”, mianowicie wynikające z dążenia do określonego celu. Co więcej, uznano, że postawa wobec przeszłości skłaniająca do badań nad „źródłami” jakiegoś aspektu współczesnego świata jest historykowi obca. Na tej samej zasadzie uznano bliską przeszłość za nieodpowiedni przedmiot dociekań „historycznych”. Inni jeszcze badacze aktywności „historyka” (to już ostatni przykład) doszli do wniosku, że nie powinien się on zajmować kwestią moralnej słuszności lub niesłuszności ludzkich działań i że na wyrażanie aprobaty lub dezaprobaty, pochwały lub potępienia nie powinno być w jego dziele miejsca.

Jak widać, wszystkie powyższe spostrzeżenia mają na celu określenie w sposób bardziej dokładny *rodzaju* pytań, jakie „historyk” może słusznie zadawać, oraz *rodzaju* twierdzeń na temat przeszłości, jakie może słusznie formułować. Są to próby odróżnienia specyficznie „historycznej” postawy wobec „przeszłości” od innych istniejących lub możliwych postaw w celu określenia aktywności bycia historykiem w sposób bardziej precyzyjny. Każda z propozycji została poparta jakąś porcją argumentów. Do kwestii wyłączonych z kręgu zainteresowań „historyka” zaliczane są pytania, które z istoty swej wykluczają możliwość